

doi: 10.15584/tik.2023.5

Data nadesłania: 21.07.2023 r.
Data recenzji: 5.09.2023 r., 18.09.2023 r.

Przestrzenie niepodległości w okresie zaborów – w diarystyce Franciszka Salezego Gawrońskiego (1787–1871)

Kazimierz Maciąg
Uniwersytet Rzeszowski
ORCID: 0000-0002-9350-4069

Spaces of Independence During the Partitions of Poland – in the Diaries of Franciszek Salezy Gawroński (1787–1871)

Abstract: Franciszek Salezy Gawroński (1787-1871) was a soldier in Napoleon's army, a November insurgent, a politician and a social activist in the Republic of Cracow. He was an important figure in the social life of Cracow. He was also the author of memoirs covering almost seventy years of the nineteenth century, most of which remain in manuscript. The article presents Gawroński's attitude to the issue of freedom, primarily political. This issue changed with the author's subsequent experiences, with his participation in successive political events, and with his imprisonment.

Keywords: Franciszek Salezy Gawroński, memoir, diary, Galicia – memoirs, Napoleon, Republic of Cracow, political freedom, independence, Polish uprisings

Słowa kluczowe: Franciszek Salezy Gawroński, pamiętnik, dziennik, Galicja – pamiętniki, Napoleon, Rzeczpospolita Krakowska, wolność polityczna, niepodległość, powstania polskie

Bohater niniejszego opracowania jest postacią tyleż znaną, co zapomnianą. Franciszek Salezy Gawroński był żołnierzem armii napoleońskiej, powstańcem listopadowym, właścicielem dwóch posiadłości, które znajdowały się blisko siebie po obydwu stronach granicy między Rzeczpospolitą Krakowską i Królestwem Polskim, zapalonym podróżnikiem¹, wreszcie – znanym działaczem politycznym i społecznym w Krakowie². Był też – co

¹ Pamiętnik z podróży po Europie F. Gawrońskiego znajduje się w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu: zeszyt pierwszy zawiera *Pamiętnik z podróży do Włoch 1839–1840* (rękopis sygn. 17936/1), zeszyt drugi – *Dziennik podróży przez Szwajcarię, Niemcy nad Renem... 1840–1841* (rękopis sygn. 5692/1).

² K. Lewicki, *Gawroński (Rawita) Franciszek Salezy (1787–1871)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. VII, Wrocław 1990.

nas najbardziej będzie interesować – diarystą, który pozostawił po sobie niezwykle interesujące pamiętniki zapisywane przez dziesięciolecia, a więc obejmujące niemal całe jego długie życie, i tylko w części opublikowane³.

I

Franciszek Salezy Gawroński zostaje żołnierzem armii Księstwa Warszawskiego w roku 1809, wraz z braćmi Janem i Tadeuszem. Z realiami prawdziwej wojny styka się w roku 1812, w czasie wyprawy na Moskwę: jego ówczesne doświadczenia pełne są szczerego entuzjazmu:

Nigdy kraj nasz jeszcze nie miał tak pięknego wojska, jak na tę wyprawę idące, we wszech broniach pułki kompletne; piechota po 3 bataliony, każdy po 6 kompanii, jazda po 4 szwadrony, dział sztuk 106, uporządkowanie i ubranie wraz z uzbrojeniem dokładne, konie wyśmienite, park artylerii zaopatrzone. Serce się radowało, gdy wystąpiło wszystko na rewie przed ks. Józefem Poniatowskim, która nastąpiła pod Modlinem, kędy się wojsko całe zbierało (305)⁴.

Wkrótce po przekroczeniu Niemna Gawroński zapisuje: „Wszyscy pałałiśmy chęcią spotkać się co prędzej z nieprzyjacielem, by go odeprzeć w głąb kraju; taka była ufność wielka, że pod takim wodzem jak Napoleon, zwycięstwo niewątpliwe. Jakże pragnąłem, by go jak najprędzej widzieć można, co jednak nie tak jeszcze prędko nastąpić miało” (306). Pamiętnikarzowi jest dane ujrzeć „boga wojny” w dość nietypowych postawach: po raz pierwszy w dzień imienin Napoleona, a więc 15 sierpnia, w pobliżu miasteczka Krasne, gdzie obozowała Wielka Armia przed podejściem do Smoleńska. W pobliżu wielkiej alei brzozonej, z okazji uroczystego dnia nastąpiła tam nocna iluminacja całego obozu wojskowego. To tam pamiętnikarz ujrzał cesarza, który „leżał w alei wielkiej; gdy to już ciemno w noc wojsko przed nim defilowało, nie można go było dobrze widzieć, można go było tylko czuć i używać tego pięknego widoku całego obozu w świetle i trofeów zdobytych, co dało zapomnieć o niedogodności obozowej” (309). Nie sposób nie zauważyć, że ta nietypowa poza monarchy nie znalazła utrwalenia ani w pamiętnikach, ani też w wyobrażeniach ikonograficznych – Napoleon prezentowany był żołnierzom zapewne na czymś w rodzaju łoża, nie przystaje to jednak

³ Część opublikowana to *Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiętnikowa*, wydał J. Czubek, Kraków 1916. Rękopis całości pamiętników zatytułowany *Latopismo rodzinne mego żywota, czyli kronika pamiętnikowa, czyli zapiski moje* znajduje się w zbiorach Biblioteki Naukowej PAU i PAN (sygn. 2160).

⁴ Korzystam z trzech źródeł diarystyki Gawrońskiego według następujących zasad: cytaty z edycji Jana Czubka (zob. przyp. 3) lokalizuję, podając w nawiasie tylko numer strony; cytaty z *Pamiętnika z podróży do Włoch...* (zob. przyp. 1) lokalizuję jako (W, numer strony); cytaty z rękopisu *Latopisma rodzinnego...* (zob. przyp. 3) podaję jako (L, numer karty oraz oznaczenie *verso* lub *recto*) – numer karty rękopisu znajduje się tylko na stronie *verso*, druga strona karty (*recto*) nie jest numerowana.

do jakiegokolwiek wyobrażenia wodza, który ma odnosić kolejne tryumfy militarne. Niewątpliwie jest to jednak relacja autentyczna, zważywszy na jakże ludzką potrzebę odpoczynku wodza po pierwszych trudach kampanii moskiewskiej. Zauważmy także, że leżąca pozycja wodza nie przeszkadza Gawrońskiemu „czuć”, że dane mu jest dostąpić wyjątkowego zaszczytu.

Co ciekawe, następnego dnia książę Józef Poniatowski przed marszem na Smoleńsk zapowiada wojsku ujrzenie cesarza, który wkrótce potem także uobecnia się w znanej już pozycji:

nagle, wychodząc z lasku, ujrzelśmy cesarza Napoleona leżącego na ziemi, głowę tylko podpartą mającego, muzyki wojskowe zagrzmiwały z bębniami, każdy pluton przechodząc brał za broń, książę się pozostał na koniu przy cesarzu leżącym, a korpus dalej maszerował i ujrzelśmy wkrótce miasto Smoleńsk atakowane już od rana i ogień mocny ze wszech stron. [...] Jeszcze korpus nie przeszedł był cały przez ów lasek, kiedy cesarz porwał się z ziemi i miejsca gdzie leżał, wsiadł na trzymanego obok konia i pospieszył galopem poprzód czoło korpusu zawsze idącego naprzód (310).

Napoleon będzie odąd dla Gawrońskiego, tak jak i dla całego jego pokolenia „My z Napoleonem”⁵, uosobieniem marzenia o wolności. Podczas pierwszego etapu bitwy o Smoleńsk cesarz rozmawia z księciem Józefem Poniatowskim, a Gawroński, świadek tej sceny, pozostaje w stanie, można powiedzieć, „zwyczajnego” zachwytu:

Można mu się było dobrze przypatrzeć; jakaż to radość była widzieć go przed naszym frontem! Mnie się wtedy zdawało, że gdyby mi był rozkazał wkręcić się w ziemię lub samemu pójść zdobywać twierdzę Smoleńsk, lub w Dniepr obok nas płynący wskoczyć, bez żadnego namysłu byłbym wtedy skutecznie rozkaz; taki miał urok, taką ufność wzbudzał. Jeśli takim uczuciem bywało przejęte całe wojsko, jakże nie miało zwyciężać!? [...] – jakież był zapał!!! (310).

Bój o Smoleńsk jest dla pamiętnikarza pierwszym zetknięciem się z okropnościami i konsekwencjami wojny: widzi wtedy stos amputowanych kończyn, zaczyna rozumieć strategię Rosjan cofających się w głąb swojego państwa wraz z zapasami żywności – wszystko to jest jednak niczym wobec perspektywy stanięcia przed monarchą podczas kolejnego przeglądu wojska. Gawroński, dowodzący wtedy oddziałem artylerii, z zapalem, na wozie amunicyjnym, w nocy, pisze raport, gdyż cesarz może go zażądać. Napoleon tym razem objawia się żołnierzom z towarzyszeniem muzyki wojskowej, zsiada z konia, przechodzi przed frontem korpusu, przed asystą adiutantów i oficerów sztabowych, księcia Józefa i generalicji, odbiera także raporty, a „Każdy miał wlepione oczy w uroczą cesarza osobę tak niewielkiego wzrostu, a tak imponującą” (313).

Pamiętnikarzowi jeszcze kilkakrotnie w czasie kampanii moskiewskiej dane jest zobaczyć cesarza. Najbardziej tragiczna sytuacja ma miejsce kilka miesięcy później, podczas odwrotu:

Napoleona często widziałem wśród idącego w nieładzie wojska maszerującego piechotą, bo koń się nie mógł na nogach utrzymać; kilka razy ujrzałem go wywracającego się do góry

⁵ Zob. A. Nieuważny, *My z Napoleonem*, Wrocław 2006.

nogami zupełnie wśród eskorty towarzyszącej mu, z oficerów i gwardiaków, jego faworytów, strzelców konnych, złożonej (330).

Jednak nawet w takich sytuacjach Gawroński dodaje, że „gdzie był Napoleon, tam ład był większy”. W pamiętniku Garońskiego jest jeszcze jeden ciekawy zapis „napoleoński” – przemówienie cesarza do Polaków, którzy początkowo zobowiązali się go eskortować w odwrocie tylko do granicy francuskiej na Renie. Napoleon jednak na tyle przekonująco argumentuje, przedstawiając swoje rzeczywiste lub domniemane dawniejsze zamiary restytucji Polski w dawnych granicach (i przy okazji wyrzucając Polakom, że nie dość entuzjastycznie go poparli), że „każdy się przejścia Renu pokwapił” (381) i Polacy towarzyszą cesarzowi do Paryża. Wieść o klęsce pod Waterloo pamiętnikarz komentuje słowami: „walcząc z olbrzymim wysileniem, przez popełnione błędy, a może i zdradę swych generałów, z placu boju ustąpić musiał i w ręce Anglików swój los oddał ten znakomity wojownik i dostojny wódz” (419)⁶.

II

Relacjonując okoliczności powstania Królestwa Kongresowego, Franciszek Gawroński przypomina nadzieje na chwilowość granic tej namiastki państwa polskiego: „wszyscy przewidujący przyszłość ludzie myśleli sobie w duchu, że taki stan rzeczy w Polsce długo trwać nie będzie mógł z powodu, że życzenia narodu polskiego, który dążył do wolności i niepodległości i tej jedynie pragnął, całe tym aktem nie były zadowolnione” (9). Pamiętnikarz, przedstawiając zwięźle historię Królestwa Polskiego w latach poprzedzających powstanie listopadowe, wspomina o niedotrzymanych obietnicach, ograniczeniach wolności, nieprzestrzeganiu konstytucji, rządach Nowosilcowa. Podsumowując diagnozę na temat ówczesnej sytuacji politycznej, Gawroński pisze o nieuchronności konfrontacji z Rosją, wynikającej z zasadniczych różnic: „dobrze udało się komuś powiedzieć, że Rosja z Polską pod jednym panowaniem są jak dwa przez jednego niesione garczki, z których jeden żelazny, drugi gliniany, żeby od drugiego nie był zgniecionym i w skorupę się nie obrócić, trzeba się było odłączyć!” (12).

Sam Gawroński związany jest w tym okresie z Rzeczpospolitą Krakowską – gospodaruje w podkrakowskich wioskach Młodziejowice i Boleń, prowadzi bogate życie towarzyskie, zakochuje się w siostrze przyszłego generała Henryka Dembińskiego, Cecylii. Ale jest także osobą publiczną: posłem na sejm

⁶ Osobliwym dopełnieniem i komentarzem do napoleońskiego mitu mogą być wydarzenia w Paryżu, gdy polską armię przejmuje w imieniu cara wielki książę Konstanty, który po zadysponowaniu odpowiedniego ustawienia żołnierzy „zacierał ręce z zadowolenia mówiąc *Haraszo*” (pisownia oryginalna). Gdy wkrótce potem car Aleksander I dokonuje inspekcji polskich oddziałów, Konstanty daje znak do okrzyku *Vive l'empereur!* – okrzyku w poprzednich latach wielokrotnie wznoszonego na cześć cesarza Francuzów. Gawroński beznamytnie, a może jednak z satysfakcją, notuje: „Ale się to nietego udało” (399).

Wolnego Miasta Krakowa, członkiem loży wolnomularskiej, działa w licznych stowarzyszeniach, m.in. w Towarzystwie Dobroczynności, jest sekretarzem komitetu budującego Kopiec Kościuszki. Ta ostatnie funkcja pamiętnikarza sprawiła, że mógł on obserwować wznoszenie budowli upamiętniającej tego „znakomitego i nieodżałowanej straty męża” (431). Gawroński jest świadkiem niebywałego entuzjazmu, z jakim wszystkie warstwy społeczne chciały uczestniczyć w tym akcie: zbierano składki, słynna śpiewaczka Catalani osobiście „ziemię wozila, a osobno dawała koncert wokalny na korzyść tego pomnika”. Wierzchołek wzgórza, które miał uwieńczyć kopiec, „codziennie [...] napelniony był mnóstwem ludu obiegającego się o możliwość wożenia ziemi na usypanie pomnika; włościanie, duchowni, wojskowi, kobiety i delikatniejsze damy układały się, jak wiele która przez dzień tacek wywiezie” (431–432).

Ponieważ nowo wyznaczona granica państwowa podzieliła posiadłości Gawrońskiego, Młodziejowice umieszczając w Królestwie Polskim, a Boleń – w Rzeczypospolitej Krakowskiej, niedawny oficer napoleoński, jak sam pisze, staje się „obywatelem dwukrajowym”; status ten chwali sobie, ponieważ może przejeżdżać granicę bez paszportu, „co nader ułatwiało interesa i korzystnym się stawało” (427).

Szczególna forma państwowości i dość liberalna forma rządu „kraiku” (418) położonego na styku granic trzech państw zaborczych (i nadzorowanego przez ich przedstawicieli), sprawiała, że stał się on nieformalnym centrum polskiej kultury i pamięci historycznej, dając stosunkowo duże pole wolności zarówno swoim obywatelom, jak i gościom. Gawroński pisze:

Nowo zaprowadzona ustawa, kraik ten obowiązująca, czyli konstytucja, nader liberalna, łatwość pobytu, taniść z powodu wolności handlu żadną opłatą od towaru nie tamowana, gościnność mieszkającego obywatelstwa, uprzejmość urzędników z samych rodaków złożonych – wszystko to ściągało obcych do Krakowa. Władze obce [zaborcze – KM], jako organizatorowie tego kraiku i konsulowie trzech dworów, byli ugrzeczniejsi, uprzejmi, wykształceni i łatwi w pożyciu ludzie. [...] ci panowie mieli władzę podpisywać paszportów do całego świata, dokąd policja miejscowa go wydała; ta zaś z samych krajowców złożona, nie miała powodu nikomu go odmawiać. Jeżdżący udowadniali swobodny pobyt w kraju, zwabiali obcych, którzy chętnie przybywali do nas (432–433).

Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, że słowa te pisze człowiek należący do elity Rzeczypospolitej Krakowskiej, a także urzędowo zaangażowany w strukturę, o której opowiada, to nie sposób kwestionować oceny rzeczywistości, jaką one oddają, gdyż w zasadniczej części potwierdzają ją zarówno źródła, jak i prace historyków⁷. Gawroński ujawnia wtedy także swoje talenty osobiste: jest uczestnikiem i organizatorem spotkań towarzyskich, balów, nawiązuje znajomości z wieloma krakowskimi rodzinami arystokratycznymi i mieszczańskimi, a jego pamiętnik nabiera charakteru kroniki towarzyskiej notującej spotkania, koncerty, uroczystości religijne, narzeczeństwa,

⁷ Zob. na ten temat m.in. S. Grodziski, *Rzeczpospolita Krakowska, jej lata i ludzie*, Kraków 2012 oraz *Wolne Miasto Kraków 1815–1846. Ludzie – wydarzenia – tradycja*, red. nauk. P. Hapanowicz, M. Jabłoński, Kraków 2015.

śluby, narodziny, pogrzeby, a pewnie także rozmaite plotki... W jego diaruszu z tamtego okresu bardzo często obecne są rodziny znane z kart naszej XIX-wiecznej historii, m.in.: Potoccy, Wodziccy, Sołtykowie, Badeniowie, Dembińscy, Walewscy, Wielopolscy, Wielowieyscy, Wężykowie. Pamiętnikarz jest wyraźnie dumny z licznych znajomości oraz swojej wiedzy o życiu towarzyskim. Oto charakterystyczny fragment pamiętnika obejmujący miesiące bezpośrednio poprzedzające wybuch powstania listopadowego:

U nas w Krakowie i w kraju dużo osób znajomych się żeni. W miesiącu wrześniu ożenił się w dość późnym wieku p. Karol Mieroszewski z panną Bełdowską, bardzo przystojną, która nie wiem, skąd się pojawiła, spodobała mu się chodząc po niedawno utworzonych przechadzkach plantacjami⁸ zwanych i zawarli z sobą śluby małżeńskie mimo, że czas zwyczajnej żałoby do skoniec pierwszej żony nie upłynął. [...]. Władysław Kochanowski starał się o drugą Emilkę Wodzicką i nagle jej odstąpiwszy, stara się o pannę Liberatę Bystrzonowską, którą łatwiej jak pierwszą dostanie. [...]. Księżna Klementyna Sanguszko, tu jakiś czas przemieszkująca, wielkich wymysłów dama, poszła była za hr. Władysława Ostrowskiego. Mocno mu dokuczając w niedługim z nim pożyciu, rozwiodła się w Rzymie i poszła w roku zeszłym za młodego Leona Małachowskiego, który równie dręczony, rozszedł się z nią; miała, mówią tu, umiarkować się i zgoda nastąpiła w Warszawie, mieszkają w Lubartowie (478–479).

W pamiętniku obejmującym lata dwudzieste w Rzeczpospolitej Krakowskiej trudno szukać wiadomości o jakichś dolegliwościach lub ograniczeniach politycznych – raczej mamy wrażenie, że ów „kraik” nie nakłada jakichkolwiek ograniczeń także na wyrażanie własnej narodowości, obyczajowości, historii i kultury.

III

Wiadomość o wybuchu w Warszawie powstania do Krakowa dociera „niepewna i głucha” dopiero 4 grudnia 1830 r., a pewna staje się dnia następnego. Wtedy też – jak pisze Gawroński – „Radość u nas była powszechna” (4). Pamiętnikarz, wtedy 43-letni, zostaje zastępcą dowódcy krakowskiej Gwardii Narodowej, a wkrótce potem przedostaje się do Królestwa Polskiego i w Miechowie – gdy już dociera wiadomość o opuszczeniu przez Rosjan Warszawy, pełni przez mniej więcej dwa miesiące stanowisko dowódcy obwodu, zajmując się formowaniem batalionu żołnierzy. W jego relacji z tych działań kilkakrotnie pojawiają się informacje o niebywałym entuzjazmie ludności; o uzbrojeniu się niemal w jednej chwili województwa krakowskiego, o wyjątkowości tej radosnej chwili odczuwanej przez całe społeczeństwo:

Podobnego zapału do wyswobodzenia ojczyzny świat nie widział. Wszystkie rodziny znalazły się gotowe, poświęcenia i ofiary czyniono ze wszech prowincji. Młodzież nie znała granic, Bóg nie wie skąd przystępowali do zaciągu wojskowego. W zaciszu domowym spokojnie i dogodnie sobie żyjąc w rodzinnym kółku, ani się spodziewając tak prędko i nagle

⁸ „Przechadzki” w języku Gawrońskiego to ścieżki, alejki, a „plantacje” to dzisiejsze Planty krakowskie, utworzone na miejscu zburzonych („splantowanych”) budowli obronnych otaczających Stare Miasto.

stawać do boju, na jedną chwilę nie wahałem się bez namysłu wsiąść na koń jaki był pod ręką, starą broń przypasałem, krakuskę białą przybrałem i gorliwie się zająłem organizacją przepisaną, znalazłszy w całej okolicy przybyłych do pomocy (480–481).

Kilka tygodni później, po Nowym Roku, Gawroński zapisuje: „oreżem tylko wywalczyć możemy wolność, niepodległość i odmówione nam, choć obiecywane, swobody. Jakże się na tę myśl unosi dusza, rozwesela serce, że będzie przecie sposobność walczenia za byt i całość ojczyzny!” (26). Przy tej okazji diarysta przypomina także powstanie kościuszkowskie, nazywane „rewolucją⁹ 1794”, mając świadomość, że ważny jej etap (bitwa pod Raclawicami) rozgrywał się blisko Miechowa, a ponieważ formowany przez Gawrońskiego oddział to kosynierzy, mając okazję przemówić do nich, apeluje, aby „wytrwali w ochocie i męstwie do końca, a za wzór posłużą im z tych samych chat może ich dziady lub ojce w podobnej, jaka nas czeka walce” (26). Pisma przychodzące z Warszawy donoszą o tysiącach ofiar, „które rozmaite w kraju osoby lub korporacje składały na ołtarzu ojczyzny” (25). Gdy docierają wiadomości z Litwy o powstaniu na tamtym terenie, „prawdziwie serce się rozczuła, słuchając, co ci ludzie tam się poświęcają” (117).

Relacjonując wolnościowy powstańczy entuzjazm, Gawroński potrafi jednak dość trzeźwo patrzeć na różne zjawiska towarzyszące listopadowej insurekcji; pisze m.in., że w owym czasie było „różnych szarlatanów mnóstwo, co po kraju jeździli, furmanki brali i ogłaszali się agentami Towarzystwa Patriotycznego dla rozszerzania ducha rewolucji” (32). Działalność tę pamiętnikarz uznaje za niepotrzebną, gdyż wtedy „cały lud pałał chęcią spotkania się z nieprzyjacielem”. Inne szczególne wydarzenie relacjonuje pamiętnikarz już z Warszawy, gdzie 12 czerwca 1831 r., a więc kilkanaście dni po przegranej bitwie pod Ostrołką rozpoczynającej ostatni tragiczny etap powstania¹⁰, odbyła się w Ogrodzie Saskim wystawna uczta dla uhonorowania naczelnego wodza gen. Jana Skrzyneckiego¹¹:

⁹ Terminów „powstanie” i „rewolucja” używa Gawroński synonimicznie, jak się wydaje, nie przywiązując większej wagi do zróżnicowania charakteru wydarzeń sugerowanych przez te określenia.

¹⁰ Współczesny historyk efekt bitwy komentuje: „Odtąd wszystko zaczęło iść ku gorszemu” (Władysław Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831. Polityka – wojna – dyplomacja*, Toruń 2003, s. 154).

¹¹ Taki powód uczty podaje Gawroński; wydaje się to jednak dziwne, zważywszy na dość krytyczne położenie wojsk polskich, które musiały wycofać się spod Ostrołki, a generał Skrzynecki, który, jak piszą „Wszyscy historycy [...] zawiódł jako wódz, nie panował nad całością bitwy, działał impulsywnie, bez planu”. Po zakończonej bitwie, wracając bryczką do Warszawy, „zalewał się łzami powtarzając bezładnie: »Zgroza! Przegraliśmy bitwę« [...]. *Finis Poloniae*”. Po przyjeździe do stolicy zredagował jednak raport, który przedstawiał bardziej stonowaną ocenę bitwy (W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831*, w: S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 1997, zob. s. 223). Zapewne uczta opisana przez Gawrońskiego ma więc przychylnie usposobić do naczelnego wodza opinię publiczną, uniknąć ewentualnych prób rozliczenia i w efektywny sposób pozyskać przychyłość dla niego. Pamiętnikarz bezpośrednio przed relacją o hucznej uczcie wspomina także, że kilka dni

Pod kasztanami, których gałęzie daleko zasięgają, nakryty był stół na osób 400 dla wodza, generałów, sztabu i oficerów; z drugiej strony naprzeciw tego stołu, na trawniku ułożona w piramidę armatura z dział świeżo zabranych, bębnow i tarcz z stosownymi napisami, co bardzo piękny wojenny i wspaniały nawet efekt robiło. Dalej w ogrodzie kilka wielkich stołów dla żołnierzy, z dywizji stojących obozem wybranych. Muzyki wojskowe różnych pułków porostawiane dla kolejnego przygrywania symfoniów podczas stołu (198).

Radosnej atmosferze towarzyszyło „Dam mnóstwo pięknie poubieranych”, które otoczyły stół, a w jego centralnym miejscu zasiadał generał Skrzynecki obok księcia Adama Czartoryskiego, generałów i członków rządu. W radosnej, wolnościowej atmosferze trwało kilkugodzinne ucztowanie, wznoszenie toastów z towarzyszeniem muzyki oraz solistów śpiewających „kuplety stosowne”; wszystko zaś kończy się tańcami na trawniku, „do czego [...] obecne damy chętnie dopomagały”. Franciszek Gawroński zasiada oczywiście przy stole, ale odchodzi stamtąd z kasandrycznym przecuciem jakiejś dwuznaczności tego ucztowania, a może i absurdalności całej sytuacji, „z przekonaniem, że jeszcze dużo wypadków przejdzie, aby tylko pomyślnych, nim się od serca weselić będzie można! – Smutny nawet byłem” (199).

Gdy w następnych tygodniach i miesiącach rzeczywiście „przechodzą wypadki”, jak wnych, skrajnie niepomyślne, zakończone klęską powstania rozwiewającą ostatecznie marzenia o wolności, Gawroński jest ich raczej beznamiętnym obserwatorem. Przez Prusy i Śląsk wraca „z Polski¹² przed nieprzyjacielem” do Krakowa. W pamiętniku nie znajdziemy śladów rozpaczy ani goryczy z powodu katastrofy wojskowej i politycznej, której jego autor był uczestnikiem i świadkiem. To też brak tyleż dziwny, co znaczący: być może dramat był wręcz niewyraźny? A może pamiętnikarz świadomie uznaje, że to, co się stało, jest tak oczywistą tragedią, że lepiej go nie rozpamiętywać, gdyż mogłoby to „osłabiać ducha”?

IV

Po powstaniu listopadowym Gawroński nadal rezyduje w Rzeczypospolitej Krakowskiej, ale coraz bardziej zdaje sobie sprawę z kruchych podstaw wolności państewka¹³, które w roku 1836 zajmują Austriacy, między innymi pod pretekstem poszukiwania polskich emisariuszy – co pamiętnikarz odbiera jako rażące pogwałcenie wolności:

wcześniej zmarł głównodowodzący armią rosyjską w Królestwie feldmarszałek Iwan Dybicz, co interpretowano wtedy jako wyraźne osłabienie wojsk rosyjskich.

¹² Franciszek Gawroński Królestwo Kongresowe bardzo często nazywa po prostu „Polską” (np. 10, 11, 490).

¹³ We wrześniu 1831 r. do Krakowa na okres dwóch miesięcy weszły wojska rosyjskie w pościgu za powstańcami, którzy chcieli poddać się Austriakom. Jak pisze Janina Bieniarzówna, „Był to okres, kiedy Wolne Miasto Kraków w opinii szerokiej patriotycznych kół polskich uważane było za ostatni skrawek niepodległej Rzeczypospolitej, a nie tylko za sztuczny wytwór kongresu wiedeńskiego” (taż, *Wolne Miasto Kraków*, w: *Dzieje Krakowa*, red. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki i J. Mitkowski, t. 3: *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979, s. 83.

Niespodziewane wejście wojska obcego do miasta uważanego dotąd za neutralne, bez żadnego tak bardzo dotykającego powodu, bo wydarzone jakie bądź bezprawie indywidualne łatwo mogło być przez właściwe władze poskromione – sprawiło wielkie wrażenie na mieszkańcach i zamieszanie, zamęt we władzach, umieszczenie wojska za trudne, protestacje wszelkie daremne (176 verso).

W następnych tygodniach mieszkańcy Krakowa zdają sobie sprawę, że – mimo protestów dyplomatycznych – nic w tej sprawie nie można zrobić i wojsko austriackie pozostaje w mieście na okres pięciu lat. W takiej atmosferze zniewolenia pod koniec roku 1839 pamiętnikarz rozpoczyna dwuletnią podróż po Europie, w trakcie której odwiedza państewka włoskie, Szwajcarię, państewka niemieckie, Holandię, Belgię, Francję, Anglię, skąd przez Prusy, Saksonię i czeską część Austrii – wraca do Krakowa¹⁴. Cel podróży był dość złożony; Gawroński jest przede wszystkim turystą, pielgrzymem (w Rzymie), ale ważne miejsce w jego wędrówce odgrywały także spotkania z polskimi emigrantami, szczególnie tymi znanymi mu osobiście z wojen napoleońskich oraz z powstania listopadowego, m.in. z księciem Adamem Czartoryskim oraz generałami Janem Skrzyneckim i Henrykiem Dembińskim. Poznaje także najważniejszych reprezentantów życia kulturalnego Wielkiej Emigracji, m.in. Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Fryderyka Chopina¹⁵.

Gawroński – turysta i pielgrzym – zwiedza wtedy kościoły, pałace, muzea, galerie, ogląda przedstawienia teatralne i spektakle operowe, a w Paryżu uczestniczy w pogrzebie Napoleona, którego ciało sprowadzono właśnie wtedy z Wyspy Świętej Heleny. Szczególnie interesuje go życie polityczne; w stolicy Francji kilkakrotnie jako widz uczestniczy w posiedzeniach parlamentu, gdzie może zobaczyć i wysłuchać polityków wolnego państwa, znanych mu wcześniej tylko z lektury gazet. Oto dość charakterystyczny zapis ze stycznia 1841 r.:

Początki tego roku miałem w Paryżu. Po uroczystościach jakie były z powodu sprowadzonego ciała Napoleona z Wyspy Świętej Heleny przez króla Francuzów Ludwika Filipa¹⁶, za pośrednictwem wysłanego po ciało syna jego [tzn. syna króla Ludwika Filipa – KM], księcia Joinville na *La Belle Poule*¹⁷, a które to uroczystości, nader wspaniałe i świetne, w wiecznej pamięci ludu francuskiego i obecnych zostaną, opisy ich [zbyt – KM] znane są powszechnie, abym je tu miał przytaczać; Paryż uspokojony mądrym panowaniem króla

¹⁴ Na ten temat zob. K. Maciąg, *W kręgu problematyki pamiętników z podróży po Europie Franciszka Salezego Gawrońskiego*, „Journal of Humanities and Social Sciences” 2020, nr 2(15), s. 25–37.

¹⁵ Na ten temat zob. K. Maciąg, „*Natchnienie poezji było nie do wysłowienia ani opisania*”. *Uczta u Januszkiewicza i prelekcje w Collège de France wśród paryskich osobliwości w dzienniku Franciszka Salezego Gawrońskiego*, „Tematy i Konteksty” 2022, nr 12(17), s. 299–311.

¹⁶ Ludwik Filip I (1773–1850) – król Francuzów w latach 1830–1848, ostatni władca z dynastii Burbonów.

¹⁷ *Belle Poule* (pol. „piękna kura”) – francuska fregata, którą przewieziono pod koniec 1840 r. trumnę z ciałem Napoleona z Wyspy Świętej Heleny do Francji. Misję tę wykonał najmłodszy syn króla Ludwika Filipa I, Franciszek Orleański, noszący tytuł księcia Joinville (1818–1900).

Filipa i jego gabinetu, wrócił do zwyczajnego swego nader milego życia. Izby Deputowanych i Senatu każde w swoim właściwym pałacu odbywały nader interesujące posiedzenia, na które uczęszczać skwapliwie przedsiębrałem. Miałem do tego dość dobrą sposobność otrzymując z łatwością bilety wnijsia do trybun dla cudzoziemców przeznaczonych, tak od wielu ziomków z emigracji obznajomionych tu z sposobem ich dostania od deputowanych, jako też zwyczajnie, za pomocą pana Kątskiego¹⁸, ojca kilku synów artystów muzycznych, jako dobrze mi znanych z ojczyzny, w domu rodziców moich dawniej przebywających i tam nawet urodzonych; ci otrzymywali bilety i mnie bardzo często oddawali. Mowy i dyskusje w izbach takich mówców znakomitych... (L, 197, *verso-recto*).

Inny charakter mają dwa wydarzenia będące szczególną ekspresją wolności, których Gawroński jest świadkiem w Rzymie i w Szwajcarii. W Wiecznym Mieście obserwuje rzymski karnawał – wydarzenie wywodzące się z starożytnych saturnaliów, którego program zmieniał się w ciągu tysiącleci. W XIX w. jego uczestnicy występowali w specjalnych kostiumach i maskach, obrzucali się cukierkami, a w finale dzikie konie berberyjskie przebiegały trasą, wzdłuż której wojsko pilnowało zamkniętych bram, a widzowie obserwowali to widowisko z okien, trybun i balkonów. Gawroński wydarzenie to traktuje jako coś dziwnego, nie wnikając oczywiście w interpretacje, po które sięgali inni obserwatorzy¹⁹. Już patrząc na przygotowania, pisze: „Balkony i loggie stroją dla najmowania ich bardzo drogo obcym, do pięćdziesięciu szkudów²⁰ płacą za obszerną loggię na karnawał, wygórowana jednak cena na patrzeć z góry na głupstwa ludzkie”. Po zakończeniu wyścigu chyba z pewną ulgą notuje: „Po przebiegnięciu koni, przechodzi oddział piechoty całe Corso i wystrzał z moździerzy na Piazza del Popolo i na Kapitolu daje znak ustania szaleństw i wolności bycia w masce; powoli się rozchodzą i ze zmierzchem nocy czysta ulica od tłoku zostaje” (W, 57).

Drugie wydarzenie to Tir Federal²¹ – uroczystość odbywająca się co dwa lata w innym kantonie Szwajcarii. Gawroński bierze udział w tym wydarzeniu w Solurze; na obszernej łące za miastem obserwuje „ucztyienne i wieczorne schadzki, [które – KM] piękny oku sprawiały widok”. Miejsce ozdobione jest łukami tryumfalnymi, a najważniejszym wydarzeniem jest konkurs strzelecki, który na weteranie dwóch wojen robi szczególne wydarzenie, o czym świadczy precyzyjna relacja:

Miejsce kędy tarcze celowe w liczbie odpowiedniej każdemu obwodowi i szopa bardzo porządna wystawiona dla strzelających, z oddziałami numerowanymi. Strzelanie jak na tyralierach w czasie ataku wojennego bezustannie. Obrót mechaniczny tarcz za każdym wystrzałem. Huk dział rozstawionych, gdy wielki traf dopełniony. Obóz z namiotami dla arty-

¹⁸ Grzegorz Kątski (1778–1844) – skrzypek amator, ojciec kilkorga utalentowanych muzycznie dzieci: skrzypka, kompozytora i pedagoga Apolinarego, pianistów Antoniego i Stanisława, skrzypka Karola i córki Marii Eugenii, śpiewaczki.

¹⁹ Np.: „Na jedną chwilę zdają się zanikać różnice między stanami: wszyscy rozmawiają z wszystkimi, wszystko jest przyjmowane za dobrą monetę i powszechna wesołość równoważą bezczelność i swawolę” (J. W. Goethe, *Rzymski karnawał*, w: tegoż, *Podróż włoska*, tłum., przypisami i posłowiem opatrzył H. Krzeczkowski, Warszawa 1980, s. 425.

²⁰ Szkud lub skud – dawna moneta włoska.

²¹ Tir Federal (fr. dosł. ‘strzelanina federalna’) – rodzaj zawodów strzeleckich.

lerii. Muzyki każdego kantonu. Zgromadzenie obiadowe do czterech tysięcy osób razem pod jednym dachem. Mowy patriotyczne podczas stołu, zachęcające do jedności, zgody, porządku i obrony praw i wolności, rozculające chwile. Dary do wygrania zachęcające strzelców w sali czterystu ludzi. Wół ogromny czterdzieści pięć cetnarów mający. Koń i wieprz. Pięćdziesiąt tysięcy franków – kwota rozdzielona do wygrania (W, 165–166).

Święto będące manifestacją przywiązania do szwajcarskiej wolności robi na podróżniku szczególnie wrażenie zapewne także ze względu na porządek, który mu towarzyszy – inaczej niż w przypadku rzymskiego karnawału. Gawroński pamięta także, że jest w mieście, w którym zmarł naczelnik spod Raclawic; dlatego odwiedza także „Pomnik skromny Kościuszce na cmentarzu wioski przyległej Zuchwil” (W, 166)²².

V

Franciszek Gawroński wraca do Krakowa pod koniec 1841 r., by towarzyszyć ostatniemu pięcioleciu istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej, która z racji liberalnego systemu politycznego oraz centralnego położenia na mapie ziem polskich była wtedy ośrodkiem, gdzie gromadziło się wielu konspiratorów, byłych powstańców, zesłańców oraz emigrantów, których łączył zamiar przygotowania kolejnej insurekcji. W styczniu 1846 r. emigracyjne Towarzystwo Demokratyczne, które od pięciu lat prowadziło przygotowania powstańcze, mianowało Ludwika Mierosławskiego wodzem, a podczas narady wojennej, już w Krakowie, utworzono tajny Rząd Narodowy²³.

Następne dni to czas działań dość chaotycznych, dlatego też warto przypomnieć i uporządkować najważniejsze wydarzenia będące tłem zapisków Gawrońskiego. Trwają tylko 2 tygodnie. 18 lutego do miasta wkraczają wojska austriackie, już wcześniej dość dobrze zorientowane w zamierzeniach konspiratorów; pod wpływem tego wydarzenia spiskowcy najpierw odwołują powstanie, a potem anulują tę decyzję. W Krakowie wybuchają walki, wojsko wycofuje się, a ujawnia się Rząd Narodowy i wydaje manifest. W tym czasie Edward Dembowski ogłasza powstanie w Wieliczce (należącej do Austrii). Dyktatorem powstania zostaje Jan Tyssowski, któremu władzę nieskutecznie próbuje odebrać profesor Michał Wiszniewski (filozof, psycholog i historyk literatury). Wkrótce potem powstańcy przegrywają potyczkę pod Gdowem,

²² Tadeusz Kościuszko zmarł w 1817 r. w Solurze, w domu swojego adiutanta i przyjaciela Franciszka Zeltnera; zabalsamowane zwłoki pochowano w kościele jezuitów, skąd w roku 1818 przewieziono je na Wawel. Wnętrznosci zmarłego pochowano natomiast na cmentarzu w sąsiadującym z Solurą Zuchwil, gdzie na grobie umieszczono schodkowy pomnik zwieńczony kulą z krzyżem. Serce Kościuszki, zgodnie z wolą zmarłego, otrzymała córka Zeltnera, Emilia (ulubienica Kościuszki); wraz z nią, powędrowało do Włoch, a następnie jako dar Muzeum Polskiego w Rapperswilu, do miejscowego kościoła. Stąd w roku 1927 urna z sercem naczelnika wróciła do Polski (obecnie znajduje się na Zamku Królewskim w Warszawie).

²³ Wydarzenia związane z ostatnimi miesiącami istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej relacjonuję według: J. Bieniarzówna, dz. cyt., s. 100–110.

a militarnym końcem powstania jest procesja kierowana przez Edwarda Dembowskiego z Krakowa w stronę austriackiego Podgórze; w wyniku kilku salw oddanych przez wojsko ginie m.in. Dembowski. Pod wpływem tego wydarzenia Tyssowski składa władzę i wycofuje się w stronę granicy pruskiej. Władze miasta poddają Kraków austriackiemu generałowi Collinowi, a 3 marca do Krakowa wkraczą jako pierwsze wojska rosyjskie. Na te działania nakładały się wydarzenia rabacji galicyjskiej, której echa docierały do Krakowa.

Pamiętnik Franciszka Gawrońskiego, mimo że nie był on osobiście zaangażowany w przygotowania powstańcze, dość trafnie oddaje chaotyczność i przypadkowość działań obydwu stron tego konfliktu, co jest widoczne już podczas wejścia wojska austriackiego do miasta:

Żołnierstwo przybyłe, cały zeszyły dzień stojąc bezużytecznie pod bronią na bruku bez posiłku i spania, znużeni do szynków wstępując dobrze podpiłi, strzelali kto się przypadkiem nawinął, bo zabraniano wychodzić z domów na ulicę; tak lampiarz do czyszczenia lampy przystępując z drabinką zastrzelony został w ulicy Floriańskiej. W wielu domach musiano się bez jadła, osobliwie bez chleba obchodzić, bo nie można było nikogo wysłać za kupnem. Nikt nie mógł ponaradzać się, co pozostaje do zrobienia, bo każdy był zamknięty w swoim mieszkaniu, nie wiedząc co się za domem dzieje, prócz słyszenia częstych strzałów, nie wiedząc do kogo są wymierzane (L, 216, *verso*).

Gdy Austriacy wycofują się z miasta, Gawroński jest świadkiem dwuwładzy panującej wtedy w Krakowie; pamiętnikarz był związany z grupą nestora miejscowej arystokracji, hrabiego Józefa Wodzickiego²⁴, która zajmowała stanowisko ugodowe wobec władz austriackich, zmierzając do zminimalizowania przewidywanych negatywnych skutków buntu. Powstańcy są przez ten ośrodek postrzegani jako element obcy i destrukcyjny, co dobrze widać w epizodzie ukazującym konfrontację obydwu ośrodków władzy:

do pokoju hrabiego Wodzickiego napełnionego obywatelami, wchodzi jakaś figura nikomu nieznaną, krzywą, w ubiorze swoim, ale z czapką paśową krakowską na głowie, przy pałaszach i pistoletach, z szarfą trzech kolorów przepasaną przez siebie i zapytawszy się kto tu jest gospodarzem domu, a niby głową tego zgromadzenia obywateli które zastał, oświadcza mu [Wodzickiemu – KM], iż przychodzi od Rządu Narodowego naprędce uformowanego z doniesieniem, że cała Polska powstaje gdyby jeden mąż, że nieprzyjacieli wygnany zostawia pole do działania teraz albo nigdy, i że ten rząd zaprasza panów obywateli do pałacu pod Krzysztoforami, aby się tam zgromadzili i o zamierzonych czynnościach jego się przekonawszy, współdziałali. Pan hrabia Wodzicki zdziwiony, jak wszyscy obecni, takim oświadczeniem nieznanemu im osobie, nie wystawiając sobie nigdy, aby ktoś obcy przywłaszczał sobie władzę jakąś w mieście dotąd wolnym, odpowiedział z wielką godnością i spokojnie, że najprzód nie zna osoby przybyłej i nie widzi powodu uznawania jakiego bądź rządu mając swój, który się bynajmniej nie zrzekł swego urzędowania, a ten jest w Senacie, i że ten krok uważa za bezprawie, którego obywatele zapewne znosić nie będą chcieli, że się zebrali u niego właśnie dla zabezpieczenia miasta od obcej jakiej bądź napaści i odezwę dlatego do druku się podającą ułożyli i nie mają powodu żadnego przyjmować od kogoś obcego narzucanych obowiązków. Na to odrzekł ten przybyły jegomość: „Ja jestem Gorzkowski, jeden z członków tego układającego się rządu Narodowego pod Krzysztoforami, delegowany do zgromadzonych tu obywateli, abyscie się

²⁴ Józef Wincenty Wodzicki (1775–1847) – właściciel podkrakowskiego Prokocimia i Pałacu Małachowskich na rogu Rynku i ul. Szewskiej. W młodości brał udział w przygotowaniach do powstania kościuszkowskiego; cieszył się dużym autorytetem w Krakowie.

na radę tam przenieść chcieli, a sami się przekonacie jak daleko są posunięte już sprawy cały kraj polski interesujące i siłę zbrojną jaką urządzamy, o dalszych środkach się naradziemy” (L, 219 *verso, recto*).

Powyższy fragment dość dobrze ukazuje zasadniczy konflikt w środowisku krakowskim; podobnie nieufnie ukazywany jest dyktator powstania, niejaki pan Tyssowski, niedawno w służbie księcia Sanguszki w Tarnowie, a świeżo w służbie państwa Kuczkowskich na Woli będący, ogłasza się dyktatorem tej krainy i miasta, przybiera sobie członków do rządu kogo chce, mianuje wielkorządców na prowincje polskie, jak gdyby już zrewolucjonowane i zajęte, czego nigdy nie przyszło, formuje wojsko narodowe, pod broń wszystkich mogących ją nosić przyzywa, dostawiać rekrutów każe i włościan bez wyjątku usamowalnia, polecając właścicielom włości, ażeby to wszystko ogłaszali i dopełniali pod karą śmierci; przenosi zaś biura rządowe do Szarej Kamienicy w Rynku, gdzie była reśursa obywatelska; tam zastał stoły, stolki, bilard, więc to mieszkanie za najstosowniejsze znalazł (L, 221, *verso, recto*).

Nieudane powstanie krakowskie w pamiętniku Gawrońskiego ukazwane jest dość szczegółowo, z podobnie krytycznej perspektywy, jako zamierzenie od początku niemające szans powodzenia, organizowane przez nieznaną przybyszów, niecieszące się poparciem tych warstw, z którymi identyfikował się pamiętnikarz: krakowskiego mieszczaństwa i arystokracji, a zwłaszcza osób pełniących rozmaite urzędy w Rzeczypospolitej Krakowskiej. Opisuując tragiczny koniec procesji prowadzonej przez Edwarda Dembowskiego, pamiętnikarz podkreśla nieostrożność jej organizatorów, w wyniku której oddział austriacki „przywitał więc całą tę w porządku idącą procesję ogniem karabinowym z góry Krzemionek²⁵; taki naturalnie popłoch zrobił, iż się wszystko zbiegło kryjąc się poza domy i do domów podgórskich, co wojsko ujrzawszy, wpadło na Podgórze mordując i zabijając bezbronnych, kogo gdzie nadybali – zabito mnóstwo ludzi, kilku duchownych i samego dowódcę tej procesji Edwarda Dembowskiego, zapalonego rewolucjonistę (L, 225 *verso*).

VI

Tragiczny koniec powstania krakowskiego jest jednak dopiero początkiem problemów pamiętnikarza, mimo iż angażował się tylko w działania lojalistyczne, zmierzające do zminimalizowania skutków buntu. Po zakończeniu walk do miasta weszło wtedy wojsko rosyjskie, którego przedstawiciele internują Gawrońskiego, przeprowadzają krótkie śledztwo, a następnie przekazują mu decyzję, że będzie odesłany do Warszawy w celu złożenia dalszych wyjaśnień (rzeczywistym powodem uwięzienia był najprawdopodobniej udział w insurekcji listopadowej przed piętnastu laty). Mimo rozmaitych apelacji i prób interwencji „pocztą z dodanym kozakiem” (L, 232 *verso*), przez Kielce i Radom, weteran powstania pod koniec marca 1846 r. trafia do cytadeli warszawskiej, gdzie zostaje uwięziony w

²⁵ Góra Krzemionek – dziś Krzemionki Podgórskie, wzgórze w południowej części Krakowa w dzielnicy Podgórze.

izdebce wprawdzie czystej, zupełnie pustej, [gdzie – KM] łóżecko waziotkie z siennikiem twardo wypchanym słomą, na którym prześcieradło grube i derka wełniana bez podszewki nawet się tylko znajduje, zresztą – nic, prócz maleńkiego stolika, okno zamalowane z tyłu na biało, bez możliwości odtworzenia go, z grubymi kratami – nader smutno mi się zrobiło i lzy mi się puściły, ale ukląknęłam zaraz wzywając pomocy Ducha Świętego i Najświętszej Matki Boskiej, abym uzyskać mógł łaskę zniesienia cierpliwie tej katuszy i oświecenie jak się mam znajdować przy śledztwie, które zapewne nastąpi (L, 234 *recto* – 235 *verso*).

Relacja Gawrońskiego z dwumiesięcznego pozbawienia wolności jest bardzo szczegółowa i wymagałaby z pewnością osobnej obszernej analizy; trzeba tu z pewnością zauważyć, że mimo iż uwięzienie nie wiązało się z przejawami przemocy fizycznej, dla Gawrońskiego, liczącego wtedy już 59 lat i przyzwyczajonego do dość komfortowego życia w Krakowie, było bardzo dotkliwe przede wszystkim ze względu na niejasność przyczyny aresztowania oraz niepewność co do przewidywanych konsekwencji. Pamiętnikarz dokładnie opisuje otrzymywane posiłki, prośby o książki oraz inne przedmioty, kontakty z żandarmami i innymi więźniami, a przede wszystkim przesłuchania w trakcie prowadzonego przeciwko niemu śledztwa. Formę kontaktu ze śledczymi zapowiada już pierwsze z przesłuchań:

Kazano mi wyjść z celi tak jak byłem odziany, w brudnej bieliźnie, bez chustki na szyi, bez szelek, w samej tylko na wierzchu algierce; prowadzono mnie przez długie korytarze na których warty stały z piechoty, z bronią w rękę, żandarmy mnie pilnowały; doszedłszy do drzwi sali obszernej, wpuszczono mnie. Przeżegnałem się idąc, pomodliłem i stanąłem blisko drzwi; tam zastałem kilku cywilnych w mundurach przy stole siedzących i piszących, na sofie leżącego w mundurze generalskim z gwiazdą, palącego cygaro, obok niego majora od żandarmów stojącego i kilku oficerów z daleka. Spojrzałem naokoło skromnie, kiedy pan generał leżący zawołał: przybliź się, po polsku. Zapytał najprzód: co nam powiesz, tylko nie lżyj proszę. Domyśliłem się, że to musi być sam senator Storożenko²⁶. Odpowiedziałem, że nie mam powodów ani zwyczajnie nigdy zmyślać, tym więcej w tak poważnym zgromadzeniu, ale powiedzieć tyle mogę o ile będę zapytany. To, odrzekł generał, opowiedz nam co się to działo w Krakowie, do czegoś należał? Odpowiedziałem, że jestem przekonany jako panowie lepiej to wszystko wiedzą mając raporta dokładne, jakbym ja mógł wiedzieć, nie należąc do składu rządu rewolucyjnego, nie zajmując się jak tylko obowiązkiem obywatelskim w pilnowaniu bezpieczeństwa miasta opuszczonego przez władzę (L, 237 *verso*, *recto*).

Efektom pierwszego przesłuchania jest decyzja o przekazaniu Gawrońskiemu papieru, na którym ma spisać swoją relację o wydarzeniach krakowskich. Po napisaniu i przekazaniu żądanego sprawozdania pamiętnikarz utrzymywany jest nadal w niepewności co do dalszych losów: „tak dnie po dniach mijały, nie bez tysięcy wniosków przyszłości: to prędkiego uwolnienia, to znowu może długiego zatrzymania, bo pod rządem absolutnie despotycznym, ciężko na dobre wnioskować” (L, 243 *recto*). W końcu, po dwumiesięcznym uwięzieniu, Gawroński wychodzi na wolność,

²⁶ Andriej Storożenko (1790–1857), pochodził z rodziny ukraińskich „dworian”, jako dziecko uczył się w Krakowie, stąd znał rozmaite polskie konteksty. Generał rosyjski, szef policji w Warszawie, prezes Komisji Śledczej przy namiestniku; rozbudował tajną policję; zob. J. Borkowski, *Andriej Storożenko – „Wrażenia” (fragmenty dziennika z lat 1844–1845)*, „Niepodległość i Pamięć” 2003, nr 10/1 (19).

z obowiązkiem zamieszkania w Warszawie do czasu zakończenia śledztwa; wreszcie, po następnych siedmiu miesiącach, w grudniu 1846 r., może wrócić do Krakowa. Po pewnym czasie, zapisując więzienne wspomnienia, interpretuje je jako ważne wydarzenia dla swojego życia religijnego: „Jakże już dziś będąc wolnym zupełnie, dziękuję Bogu za tę łaskę, którą w więzieniu obdarzony byłam!!! Przeczytałem całą Biblię, którą mi dostarczyły szanowne panny kanoniczki” (243 *recto*). Po powrocie do Krakowa udaje się do kościoła „podziękować Panu Bogu za powrót” i składając ślub poszczenia przez 3 lata w dzień otrzymania paszportu uprawniającego go do wyjazdu z Warszawy (L, 249 *verso*).

Gawroński wraca do Krakowa w przykrym dla niego momencie wprowadzania się tam władz austriackich i związanej z tym likwidacji resztek niepodległości Rzeczypospolitej Krakowskiej. Po kilkunastu następnych miesiącach, w marcu 1848 r., jest świadkiem kolejnego wielkiego entuzjazmu, a nawet wręcz euforii wolności, jaka wybucha w Krakowie w związku z wydarzeniami, które później zostaną nazwane Wiosną Ludów. Pamiętnikarz od początku podchodzi sceptycznie do pierwszych symptomów zapowiadających kolejną zmianę polityczną: z jednej strony cieszą go zapowiedzi zwiększenia wolności obywatelskich i praw narodowych płynące m.in. z Wiednia, nowe tytuły prasowe, z drugiej – podchodzi do tych nowości nieufnie, przeczuwając niebezpieczeństwo powtórzenia się wypadków sprzed dwóch lat:

Zajęte umysły nadzwyczajnymi wypadkami tak niespodziewanymi i nagle wybuchłymi, krzątać się zaczęły by korzystać, może za spiesznie, ze wszystkich wolności, do czego się nie miało przyczyniło pozwolenie przybywania do kraju emigrantów w Francji przebywających. Zdarzało mi się widzieć takich, którzy świeżo uwolnieni z więzienia, zasługiwali na nowe ich ujęcie – niewiele skutkowało odosobnienie, chętnie się poddawali podżeganiem przybyłców²⁷, a tym się zdawało, że jest ich powołaniem rewolucje wynosić i takowe robić, jak gdyby kraj na ich przybycie tylko oczekiwał. Zaślepiani!!! Pojmować nie zdołali, choć po niedawnym w Krakowie przykładzie, że to była jedynie łapka! Pozwolić emigrantom powrotu do kraju, lecz żadnego do tego powodu, tylko oczywiście by ich mieć bliżej pod ręką dla ściślejszego ujarzemia. Długo na to czekać nie potrzeba było! Przybywanie szybkie koleją żelazną emigrantów z Francji i różnych innych części Europy, nastęrcza ludowi tutejszemu i ciekawym zbiegowisko w *Banhoffie*²⁸; tam na przybycie pociągu oczekują masy gromadzące się, wprowadzają przybyłych z muzyką procesjonalnie, wnoszą chorągwie i śpiewają pieśni patriotyczne najzapaleńsze. Władze się temu nie sprzeciwiają; co to z tego będzie, do czego to doprowadzi? Ha! (L, 257 *verso*).

Gawroński kilkakrotnie krytycznie ocenia powrót emigrantów, uważając ich za burzycieli porządku nadużywających „rodacznej gościnności” (L, 257 *recto*). W marcu odnotowuje przybycie gościa szczególnie honorowanego w Krakowie: „Przybył z wychodźcami wsławiony już autor kilku dzieł filozoficznych z Niemiec pan Trentowski²⁹, podobno profesor z Fryburga” (L, 257 *recto*). Dowiadyuje się o wykładach filozofa, który

²⁷ Przybylec – przybysz.

²⁸ *Banhoff* (niem.) – dworzec kolejowy.

²⁹ Bronisław Trentowski (1808–1869) – filozof, zwolennik mesjanizmu, pedagog, autor *Chowanny czyli systemu pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży* oraz *Wiary słowiańskiej, czyli etyki piastującej wszechświat*, przyjaciel Z. Krasińskiego, który wspierał go finansowo.

miewa prelekcje publiczne w amfiteatrze Nowodworskim filozoficzne, ale zapalczyste, mnóstwo tam chodzi, szczególnie i studentów i akademików, bo nader wymowny, ale nadto demokratyczny. Odbiera oklaski, które podług mnie trwogą przyjmowane być winny. Pan Bronisław Trendowski po przybyciu przyjmowany był przez zgromadzoną publiczność znakomitą owacją z okrzykami radości przed mieszkaniem, [które mu – KM] obrano w hotelu Pollera³⁰, gdy wystąpił na katedrę w amfiteatrze gimnazjalnym, obsypano go kwiatami i oklaskami. Mowa jego drukowana była w „Dzienniku”. Szał taki panuje w mieście, że nie można pojąć, co się z ludnością dzieje. Ponieważ taka sama rewolucja jak w Wiedniu pokazała się w Berlinie, Pradze, Poznaniu itp., zewsząd pisma publiczne ogłaszają wolność równości i braterstwo, małpując Francuzów (L, 257 *recto* – 258 *verso*).

Przewidywania Gawrońskiego spełniają się: wkrótce w Krakowie wybuch krótka rewolucja połączona z budowaniem barykad; wojsko wycofuje się na Wawel, skąd ostrzeliwuje miasto z dział. Pamiętnikarz kronikarsko notuje te wydarzenia, z krytycznym komentarzem pod adresem emigrantów, „przybylców”, których uważa za odpowiedzialnych za ofiary śmiertelne i za straty materialne. Relacjonując wydarzenia w innych częściach ziem polskich i w Europie, obdarza je komentarzem, który można interpretować mesjanistycznie: „Bóg nam widzę dłużej jeszcze cierpieć każe, trzeba się poddać jego świętej woli, cierpliwie i z upokorzeniem znosić i czekać, a prosić by to złe odwrócił, a dobremu pobłogosławił!” (L, 265 *recto*).

W następnym roku Gawroński jest jeszcze świadkiem przybycia na krakowski dworzec oddziałów rosyjskich, które stąd pociągami przez Czechy wyjeżdżają tłumić powstanie węgierskie. Raczej beznamiętnie odnotowuje udział w tamtejszej Wiośnie Ludów generałów Józefa Bema i znanego sobie Henryka Dembińskiego, przewidując jej tragiczny koniec:

Takiej masie wojska dobrze wyćwiczonego, potężnie uzbrojonego i zaopatrzonego, trudno się będzie Węgrom oprzeć, choć im wywalczyć swoją niepodległość szczerze życzymy, bo za dobrą walczą sprawę: widzimy jednak iż wiele po dwakroć chybili – raz ze nie chcieli, czy umieli zjednać sobie Słowian, przeciwnie odepchnęli ich nie przypuszczając do równych praw z Madziarami, których daleko mniej w kraju jak Słowian, a po wtóre przez nader nagłe przyjęcie demokratycznych zasad, które już teraz tracą urok zrazu nabyty i rozdławiają siły narodu. Tak było niedawno i z nami niestety!³¹ (L, 282 *verso*).

VII

Po następnym piętnastolecu już siedemdziesięciosześcioletni Franciszek Gawroński jest świadkiem powstania styczniowego widzianego z perspektywy galicyjskiej. W roku 1862 niepokoje się manifestacjami w Warszawie, a pierwszą notatkę o powstaniu zamieszcza już 24 stycznia 1863 r.:

³⁰ Hotel Pollera – przy ul. Szpitalnej 30, na rogu ulicy św. Marka i placu św. Ducha.

³¹ Gawroński dość dobrze zdaje sobie sprawę z rozmaitych kontekstów narodowościowych powstania na Węgrzech; pisze m.in. o entuzjastycznym powitaniu Rosjan przez Słowaków, którzy woleli władzę austriacką niż węgierską. Podobnego wyboru dokonali wtedy Chorwaci, także optując za Austrią.

Coraz smutniejsze i niepokojące wypadki w Królestwie Polskim. Ogłoszony pobór gwałtowny do wojska – a w Warszawie niewłaściwie użyty, by wyłonić młodzież niespokojną, dążącą do rewolucji, wywołał mocny opór przeciw gwałtownym środkom przedsięwziętym, bo napadano domy zamieszkałe przez podejrzanych; ci zebrali się w bandy i wyszli z miasta w lasy okoliczne, chroniąc się od tego poboru, wysłano przeciw zbierającym się wojsko z garnizonu warszawskiego, ścigając chroniących się; napadano na nich, gnębiono, nawet zabijano opór stawiających. Ci znowu napadali miasteczka i dwory, by broni dostać. Tą się broniono i coraz większe bandy powstawały. Wszystko nie pozwalało tutajszemu [krakowskiemu – KM] towarzystwu o zabawach myśleć (L, 480, *verso*).

W następnych miesiącach pamiętnikarz odnotowuje informacje o kolejnych bitwach i potyczkach, nie mając jednak złudzeń co do szans powstańców, nazywanych przez niego „ojczyźniakami”. Pojawiają się także informacje o konfliktach między nimi oraz o okrucieństwie wojska rosyjskiego. Pamiętnikarz jest wtedy częstym gościem u swojej siostrzenicy Stanisławy Fedorowiczowej, gospodarującej w Krzeczowicach koło Przeworska, gdzie młodzież z okolicznych dworów odbywała ćwiczenia z musztry wojskowej, przygotowując się do przekroczenia granicy na Sanie lub Wiśle, chcąc dołączyć do powstania. Wedle relacji Gawrońskiego, obecność tej grupy w okolicy nie była szczególnie ukrywana, wiedzieli o niej prawie wszyscy. W sierpniu 1863 r. pamiętnikarz zapisuje: „Wielu ojczyźniaków tu się kręci, oczekując chwili wniknięcia do Królestwa Polskiego, na co kraj tutajszy wiele łoży, a rząd przez szpary patrzy na ich uzbrojenia i przebywania niby w ukryciu u obywateli” (L, 490, *recto*); przy innej okazji enigmatycznie wspomina o „nieprzyjemnych zajściach”, jakie miała jego siostrzenica z „ojczyźniakami”, którzy wycinali drzewa w jej posiadłości (L, 485, *recto*). Inny, dość zagadkowy aspekt z ostatniego etapu powstania, przedstawiony jest w relacji z lutego 1864 r. z Krakowa:

I tu w mieście nie obeszło się bez reszty sztyletników. Kto nimi kieruje, tego dochodzić trudno i władze właściwe tutajsze aresztują zwykle na denuncjację; tymi dniami znaleziono dwóch zasztyletowanych nieznanymi ludźmi dosyć ordynaryjnych³² w nocy; jednego w uliczkę za kościołem ojców kapucynów, drugiego przy domu akademickim – jakoby mieli być uważani za szpiegów policyjnych, nie potrafiono wynaleźć zabójców. Bezecnie sobie postępują nasze ojczyźniaki, a pełno tego w mieście się kręci, co tu wpędzeni zostali z Królestwa – mimo aresztowań policyjnych, wielkie się bezprawia dzieją, chodzą po domach niby do tego upoważnieni i żądają składania sreber jakże kto ma na potrzeby tych którzy w Królestwie ciągle bój toczą. Książę Adam Sapieha³³, syn Leona, uwięziony we Lwowie jako mający wielki wpływ na organizację utajonego Rządu Narodowego i wysyłanie powstańców do Królestwa, przesiadziawszy kilka tygodni w więzieniu, zdołał się z niego wydobyć i za granicę dostać – niemało to kosztowało (L, 497 *recto*).

³² Tu w znaczeniu: prostych.

³³ Adam Sapieha (1828–1903) – poseł na Sejm Krajowy (jego ojciec Leon był marszałkiem). W okresie powstania styczniowego organizował pomoc dla powstańców i angażował się w organizowanie poparcia dla nich na Zachodzie. Uwięziony przez Austriaków, zbiegł z więzienia i wyjechał za granicę, gdzie był przedstawicielem rządu powstańczego. Po uzyskaniu amnestii wrócił do Galicji i pełnił rozmaite funkcje polityczne. Właściciel Krasiczyna. Zob. S. Kieniewicz, *Adam Sapieha 1828–1903*, Warszawa 1993.

VIII

Franciszek Salezy Gawroński zmarł w roku 1871, mając 84 lata. Po jego zgonie na łamach krakowskiego „Czasu” ukazało się wspomnienie, którego autor zamieścił fragment życiorysu napisanego przez zmarłego, rozpoczynający się od słów: „Rodziłem się w czasie bytności ostatniego króla polskiego Stanisława Poniatowskiego razą ostatnią powracającego z odwiedzin carowej Katarzyny w Kaniowie, przybyłego do Krakowa w roku 1787”³⁴. Wedle tego wspomnienia Gawroński był także świadkiem przysięgi składanej przez Kościuszkę na krakowskim Rynku. Los sprawił, że autor pamiętników był świadkiem najważniejszych wydarzeń naszej historii dziewiętnastowiecznej, które łączyło pragnienie odzyskania wolności: wojen napoleońskich i powstań, a także pierwszych lat autonomii galicyjskiej; również z tego względu w ostatnich latach swojego życia pamiętnikarz był traktowany jako swego rodzaju „żywa relikwia” naszej historii.

W niniejszym artykule starałem się ukazać relację Franciszka Gawrońskiego do najważniejszej dla ówczesnych Polaków kwestii politycznej – sprawy odzyskania wolności narodowej. Gawroński z okresu wojen napoleońskich i powstania listopadowego jednoznacznie i bezgranicznie wierzy w możliwość odzyskania niepodległości na drodze zbrojnej, tak jak wierzyli w to romantycy i jak – wedle jego wspomnień – wierzyła większość społeczeństwa; jest także wyznawcą kultu Napoleona. Począwszy od powstania krakowskiego w 1846 r., poprzez Wiosnę Ludów i powstanie styczniowe, pamiętnikarz zachowuje coraz większy dystans do wysiłków militarnych, stając się coraz bardziej „wczesnym pozytywistą”, lojalistą lub po prostu aktywnym świadkiem formowania się środowiska krakowskich konserwatystów, którzy akurat w roku 1869, gdy pamiętnikarz dwa lata przed śmiercią przestaje pisać swoją autobiografię, opublikują *Tekę Stańczyka*. Na drodze tej „ewolucji ideowej” Gawrońskiego warto zauważyć dwa szczególnie ważne jego doświadczenia: krytyczną ocenę emigrantów, przedstawicieli Wielkiej Emigracji, wracających do Krakowa w latach 1846 i 1848, których uważa za burzycieli porządku oderwanych od miejscowych realiów, oraz uwięzienie pamiętnikarza w Cytadeli warszawskiej, co uświadomiło mu bezwzględność maszyny politycznej państwa, wobec której jako więzień stara się udowodnić swoją niewinność.

Na przestrzeń wolności Franciszka Gawrońskiego można popatrzeć jeszcze inaczej: w drugiej połowie swojego życia (mniej więcej od lat trzydziestych XIX w.) w pamiętniku coraz więcej miejsca zajmują informacje o szeroko rozumianym życiu kulturalnym jego środowiska – zarówno tym bardziej prywatnym (spotkaniach towarzyskich, balach, teatrzykach amatorskich w salonach krakowskiego mieszczaństwa i arystokracji), jak i publicznym: spektaklach teatralnych i operowych, koncertach muzycz-

³⁴ *Kronika miejscowa i zagraniczna*, „Czas” 1871, nr 88 z 18 kwietnia, s. 2.

nych, wizytach w galeriach i muzeach (szczególnie podczas jego podróży po Europie). Czytelnik dochodzi do wniosku, że z biegiem lat ta przestrzeń zainteresowań Gawrońskiego zapełnia się w coraz większym stopniu, w miarę rezygnacji z wielkich marzeń politycznych.

Bibliografia

- Bieniarzówna J., *Wolne Miasto Kraków*, w: *Dzieje Krakowa*, red. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki i J. Mitkowski, t. 3: *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979.
- Borkowski J., *Andriej Storożenko – „Wrażenia” (fragmenty dziennika z lat 1844–1845)*, „Niepodległość i Pamięć” 2003, nr 10/1 (19).
- Gawroński F. S., *Dziennik podróży przez Szwajcarię, Niemcy nad Renem... 1840–1841*, Ossolineum, rękopis sygn. 5692/I.
- Gawroński F. S., *Latopismo rodzinne mego żywota, czyli kronika pamiętnikowa, czyli zapiski moje*, rękopis w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie, sygn. 2160.
- Gawroński F. S., *Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiętnikowa*, wydał J. Czubek, Kraków 1916.
- Gawroński F. S., *Pamiętnik z podróży do Włoch 1839–1840*, Ossolineum, rękopis sygn. 17936/I.
- Goethe J. W., *Rzymski karnawał*, w: tegoż, *Podróż włoska*, tłum., przypisami i posłowiem opatrzył H. Krzeczkowski. Warszawa 1980.
- Grodziski S., *Rzeczpospolita Krakowska, jej lata i ludzie*, Kraków 2012.
- Kieniewicz S., *Adam Sapieha 1828–1903*, Warszawa 1993.
- Kronika miejscowa i zagraniczna*, „Czas” 1871, nr 88 z 18 kwietnia, s. 2.
- Lewicki K., *Gawroński (Rawita) Franciszek Salezy (1787–1871)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. VII. Wrocław 1990.
- Maciąg K., „Natchnienie poezji było nie do wysłowienia ani opisania”. *Uczta u Januszkiewicza i prelekcje w Collège de France wśród paryskich osobliwości w dzienniku Franciszka Salezego Gawrońskiego*, „Tematy i Konteksty” 2022, nr 12(17).
- Maciąg K., *Wkręgu problematyki pamiętników z podróży po Europie Franciszka Salezego Gawrońskiego*, „Journal of Humanities and Social Sciences” 2020, nr 2(15).
- Nieuważny A., *My z Napoleonem*, Wrocław 2006.
- Wolne Miasto Kraków 1815–1846. Ludzie – wydarzenia – tradycja*, red. nauk. P. Hapanowicz, M. Jabłoński, Kraków 2015.
- Zajewski W., *Powstanie listopadowe 1830–1831*, w: S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 1997.
- Zajewski W., *Powstanie listopadowe 1830–1831. Polityka – wojna – dyplomacja*, Toruń 2003.